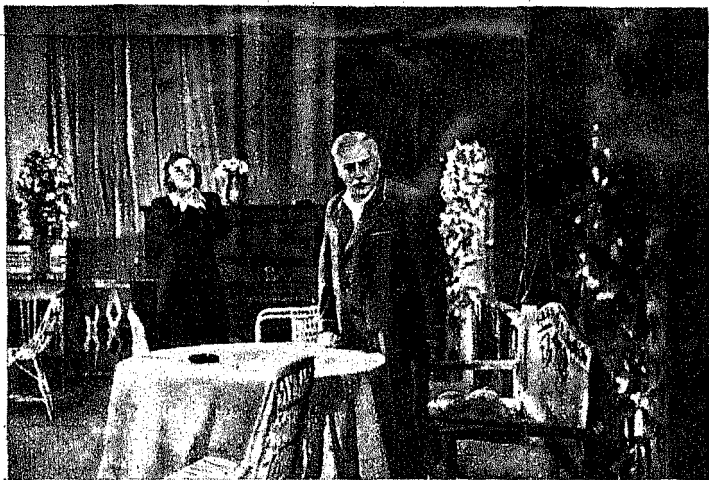


Kobieta

omnom



Fot. WAF

Fragment sceny ze sztuki autora radzieckiego Sztejna
„Sąd honorowy“

Maj - 49.

DOBROTLIWY SZTANDAR

Podczas gościnnego występu Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego w Teatrze Polskim, na przedstawieniu „Młodej Gwardii” Fadijewa, można się było znów zanurzyć we wspaniałej atmosferze radzieckiego teatru, gdzie traci się świadomość odległości między sceną a widzami, gdzie aktorzy magicznym jakimś sposobem przestają być aktorami, a wcielają się w najdoskonalszy sposób w przedstawiane postacie.

Wszyscy niemal czytaliśmy „Młodą Gwardię” i wiemy, że treścią jej są dzieje grupy komsomolców, którzy podczas kiedy Niemcy okupowali donieckie zagłębie węglowe, walczyli z nimi, przeprowadzając szeroką akcję sabotażową, wykonując wyroki na szpiegach, a nierazko też organizując napady z bronią w rękę. Laureat nagrody Stalinowskiej, M. Ochłopkow doskonale dał sobie radę z powieściowym tekstem, ujawniając go w dwadzieścia scen, obrazujących w pełni bohaterskie dzieje radzieckiej młodzieży, przy tym młodzież ta jest naprawdę młodzieżą, a nie dorosłymi nudziarzami, którzy udają dzieci postacią i strojem. Cały wdzięk, cały urok młodości uwydatnia się w tych pięknych epizodach, poczynając od dialogu dziewcząt nad pokrytym nenufarami stawem, aż do końcowych, tragicznych obrazów męczeństwa. Cały wdzięk, cały urok młodości potrafił aktorzy radzieccy zakłać w postaciach swych bohaterów, w żywość ich ruchów, lekkość zamierzeń i kroku, dziecięcy świergot głosów. Komu na przykład przyszłoby do głowy, że podczas całej niemal czwartej sceny drugiego aktu wódz komsomolskiej młodzieży, Olek Koszewoj, będzie balansować na zwalonym, telegraficznym słupie, wyskakując na niego i zeskakując? Te proste efekty mogły się zrodzić jedynie w głowie niezmiernie doświadczonego aktora, obdarzonego subtelny wyczuciem rzeczywistości.

Piękne to widowisko było też w ogromnej mierze zasługą młodych aktorów, wśród których szczególnie zauważyliśmy Prusakowa w roli Radika, Samoilowa-Koszewoja, Lubę-Karpowa, babcię Wierę-Raniewską i Ulianę-Gerdrychowa. Ale żeby każdemu oddać, co mu się należy, trzeba by przepisać afisz od początku do końca, nie zapominając też o reżyserii Złotowej i Kaminko oraz o dekoracjach Smirnowa.

Ale wzorowe, można powiedzieć, wystawienie „Młodej Gwardii” z innych jeszcze względów zasługuje na podkreślenie. Otóż Ochłopkow umiał tam zmusić do akcji martwe rekwizyty. Można powiedzieć, że nie tylko aktor tam gra, w jednakim stopniu grają wszystkie przedmioty. Ochłopkow, jak nikt inny, potrafił wyzyskać właściwości materiału: ruch wielkiej, obrotowej sceny, cień jaki rzuca człowiek i drzewo, młaższość i konsystencję dekoracji i kulis. Ale przede wszystkim potrafił wyzyskać falowanie i kolor, oraz te wszystkie sematyczne tłumaczenia, jakie wiążemy z pojęciem sztandaru. On to właśnie, czerwony sztandar republik radzieckich, gra główną rolę we wspaniałym widowisku ludowym, które nosi tytuł „Młoda Gwardia”. Widzimy go w prologu, jak lotnie, a zarazem wyraziście zwisa od siropu, olbrzymi, a lekki, piękny, a pełen znaczenia. Widzimy potem, jak wznosi się, jak faluje, wydęty niewidzialnym wiatrem patosu. Widzimy, jak otula i pieści, jak dobroliwie ogarnia te podniosłe i rozradowane dzieci, które w serdecznym wesele składają swej wielkiej ojczyźnie ofiarę z własnego życia. Widzimy, jak ich prowadzi, otula, wyjaśnia — i przekazuje Historii.

Wanda Melcer